

P r o t o k o ł

Dnia 9 grudnia 1945 r. w Warszawie p.o. Sądzie Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie deleg. do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Beronko, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Słownej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.S.P.Nr. 51 poz. 293/ przesłuchała na zasadzie art. 254 w związku z Art. 107 i 115k.p.k. w charakterze świadka, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Narcyz Tadeusz Obrzycki b. więzień obozu konc. w Gwincimiu Nr. 121577 i Mauthausen nr. 112480.
 Data urodzenia 4. IX. 1896 w Warszawie.
 Wyznanie rzymsko katolickie
 Narodowości przynależność państwowa polska
 Stan cywilny żonaty
 Miejsce zamieszkania. Warszawa, ul. Świętokrzyska 12
 Wykształcenie dypl. Politechniki Warszawskiej.
 Zawód. Inżynier.

W dniu 7 kwietnia 1943 r. zostałem aresztowany w czasie mszy za kołegę rozstrzelanego przez Niemców na Pawiaku. Aresztowano mnie w czasie mszy w Kościele św. Floriana na Pradze. Aresztowanie nastąpiło na skutek zarady okłowiaka, który pracował na dwie strony w organizacji i w Gestapo. Gestapo otoczyło kościół. Po wyprowadzeniu nas zrobiono rewizję w Kościele. Zawieziono nas w Aleje Szucha, a następnie więszorem na Pawiak. Osadzono nas na oddz. VII każdego w innej celi. Uprzednio zrobiono dokładną rewizję, w czasie której bito nas i szykanowano. Było nas 28 z tego 14 z organizacji, reszta ludzie przypadnie znajdujący się w kościele. Pierwsze badania przeprowadzono w dniu 10 kwietnia 1943 r. na Pawiaku. Na badania te wzięto mnie pierwszego. Ponieważ nie chciałem mówić i nie nie powiedziałem bito mnie do utraty przytomności i wybito górne zęby. W czasie pobytu na Pawiaku widziałem jak gestapowcy kazali więźniom czaić się na brachy, bili ich, byli również jeden z gestapowców, który w czasie swej służby nie uspokoił się dopóki paru więźniów nie pobili. Rozlegali się wówczas jak bitych po całym naszym oddziale. Warunki pobytu na Pawiaku były złe, w jednej celi małej, przeznaczonej najwyżej na dwóch więźniów, mieszali się ich pićcia, szmata, a nawet więcej. Żydów znajdujących się na Pawiaku przeważnie zabijano. Żydzi ci przechodzili koło naszego niemieckiego okienka i nigdy nie wracali. Koledzy siedzący po drugiej stronie w celach mówili że żydów wyprowadzano za bramę i rozstrzeliwano na nieruchomości położonej na przeciwko Pawiaka. Po 2 tygodniach przeprowadzono nas na oddział V, gdzie siedzieliśmy do dnia 12 maja 1943 r. W okresie tym wzięto z naszej grupy dwóch kolegów Mariana Przywieckiego i Fryderyka Kojera w al. Szucha i tam badano ich i jak zdołaliśmy się dowiedzieć zostało im kosc. Delikwentów uprzednio rozpoznali agenci Gestapo. Jeden z agentów który nas rozpoznawał był byłym sierżantem WP. z lotnictwa z Przescia, drugi był żydem. W czasie badania kol. Przywieckiego przewidziano mnie w al. Szucha, czekałem na badanie w t. zw. tramwaju od rana do godz. 18. Ponieważ coś się stało na miejscu, oprescy wyjechali, nastąpiła przerwa w badaniu i wobec braku dyspozycji co do mojej osoby, zawieziono mnie z powrotem na Pawiak. Kol. Przywieckiego po badaniach przywieziono do izby chorych na Pawiak. Według otrzymanych wiadomości rozstrzelano go w bramie na przeciwko Pawiaka. Tego rodzaju sprawy i egzekucje były stałe i o nich wiedzieć mogą dr. Lech syn profesora który jako więzień pracował na izbie chorych i prof. Kapuscinski, który był również więzielnym na Pawiaku i pracował jako lekarz.

W dniach 12-13 maja zgromadzono nas na oddziale transportowym t.j. oddziale VI i wysłano do Oswięcimia dnia 13 czy też 14 maja 1944 r. było to w czwartek. Do Birkenau /Brzezinka/ przyjechalismy tegoż dnia późno wieczor. Byliśmy pod wrażeniem ostatniego dnia pobytu na Pawiaku, kiedy palilo się Gasto i widzieliśmy przez kraty pionazy dom a na dachu ludzi, ktorzyh niemcy ogniem karabinowym wpaizali do ognia. Po przybyciu do Birkenau, a jechalismy stieozeni w wagonach towarowych, bosu, odebrano nam bowiem buty obawiajac się ze uciekniemy, zostalismy wyładowani, przyozem przy tej funkcji pomagano nam kopiec, nas, bijac i kłujac bagnietami. Podprowadzono nas do leżacej kupy butow i kazano brac pierwsze lepage, nie od pary i szybko ustawiac się w placki. Po przybyciu do samego obozu zostalismy wprowadzeni do baraku drewnianego Nr. 12 i tam siedzieliśmy przez dwa dni na ziemi w oczekiwaniu na dalsze dyspozycje. Drugiego dnia obrewidowano nas dokladnie zabierajac wszystko prócz ubrania, nastepnie w sobote spisano personalia i wytatuowano numery na reku/na lewym przedramieniu/. W niedziela rano wykapano nas sabrano oca odziaz i bielizne i wszedzia wydzano rzeczy pozydowskie brudna bielizna z planami ropnymi, podarte kartki i spodnie, wszystkie kratki i podarte. Pozostawiono nam własne buty i czapka stara cyklistowka, wzgl. wojakowa bolszewicka napeznialy stroj. Po kąpieli przydzielono nam na blok 30. W roku 1945 były tylko dwa obozy w Birkenau: męski i położony na przeciw oboz zenaki. Oboz na polu t.zw. 2 i polu 3, były w budowie. Barak Nr. 30 był murowany w jedną cegle i w pol cegly z filarkami wzmacniającymi. Przykryty był dachówka. Pierwotnie budynek był przeznaczony na stajnię. W poszczególlych stolakach pobudowano ze starych drzwi i desek półki. W ten sposob legowiska były na dole na betonie /o ile blok był przepelniony/ nastepnie na wysokosci od 1,20 i nastepnie na wysokosci od 2,20. Półki takie były pod scienami i w srodku. W przedziale na poszczególnej półce mieszalo się osob 6 do 7, czassami tylko 5. Na półkach gdzie nie gdzie były stare sienniki, w nich garzd woiny, przewadnie kładło się kocci przykrywalo się kocami. Kocow było po jednym maksymalnie na osobe, przewadnie mniej. W bloku mieszalo się po tysiąc osob. Sam Oswięcim maleryczny, wieczne deszczu, wieczne błoto, tak ze nogi grzazły po łydke. Normalny dzien w Oswięciami /w Birkenau wygladał nastepujaco: O godz. 4,30 pobudka. Kto nie wstanie otrzyma napewno od sztabowego kijem przez głowe. Wszystko się ubiera i biegnie na dwor. W wyjsciu kazda przygodna placka otrzymuje 3/4 litra t.zw. kawy /nawet nie masiatki/ gorzkiej. O godz. 5 ustawianie więzniow na placu i formowanie druzyn roboczych. Byly wówczas nastepujace druzyny: Komenda plantowania /Planierungskommando/ Komenda prac przy krematorium, Komenda ciastolaka /Budowa barakow na odcinku Nr. 2 t.j. w nowym obozie/ Naturalnie ze kazdy z więzniow starał się dostac do prac lżejszych, jak np. do ciessii, lub do ogrodnikow. Nie obyło się, satym bez bicia, kopania, tym więcej, ze kapowie, sztabowi byli przewadnie więzniami kryminalnymi, sadyatami i bicia sprawialo im sadowolenie. O godz. 5 rano wymarsz. Przy przejsciu przez brame obozu kapo komandorowal z poczatku "linke" podkreslajac to, by wszyscy więzniowie szli rowno, wysuwajac to lewa to prawa noge jednoczesnie. Przy bramie grała orkiestra więzniow marsze. Więzniowie marszerowali w takt orkiestry. Nastepowala komenda "Mützen ab". Wszystko zdejmowalo czapki osamami liczyli placki i komenda robocza przekraczala brame. Robota byla ciezka. Trzeba bylo wozic ziemie taczkami i to zawsze biegles. W razie jakiegokolwiek przerwy kapo bial kijem. Otrzymywalismy porcje 25 batow dziennie. Do robot rowniez ciezkich nalezalo ciagniecie walca drogowego. Ciagnelo okolo 25 do 30 więzniow. Kapo staj na dybalu walca i poganiał więzniow kijem. Vorarbeitrzy /starsi robotnicy/ biegli z boku i rowniez bili więzniow. Bydło u gospodarzy było zawsze lepiej traktowane. Praca trwala do godz. 12.30. O godz. tej przynoszono kotły z supa. W kolumnie okolo 300 ludzi było 30 misek do jedzenia. Zupy dawano nam 3/4 litra wody z brakwi, lub zupa z trawy. W niedziela dawano 6 kartofli w łupinach i 1/2 litra zupy wodnistej. O godz. 13 rozpoczynala się praca na nowo i trwala do godz 17.0 1772188orka i

i wymarsz do obozu. Po powrocie do obozu natychmiastowe ustawia-
nie się do pracy. O 18.00. 3 roboty przyniesiliśmy parę trupów.
Układano się trupy przed zebrany blok. Drobny musiał się
zagadzać. Rano przy wymarszu spotykaliśmy na drodze wyjściowej
szereg nosków z trupami. Byli to ci, którzy umierali na blokach
i izbie chorych. Zawsze było ich dużo. Trupy zniesiono do drewnianej
przybudówki tuż przy naszym baraku. W nocy zabierano do krematoria
Po apelu wszyscy udają się natychmiast na blok. W wejściu otrzyma-
je się chleb w ilości 250 gr. dodatek do chleba kawałek margaryny
kostka margaryny na 10 pokrojonej 12/zatym cało deko, wagi. Łyska
marmelady i zaraz apno. O myciu wogóle nie było mowy, bo nie było
gdzie. Był czynny jeden kran wodny przy ustępie, niestety czynny
był przez parę godzin w okresie gdy byliśmy na robotach. Chodzili-
śmy stale brudni. Ponieważ w Oświęcimiu stale padały deszcze byliśmy
wciąż zmoczeni i ubranie i bieliznę suszyliśmy własnym ciężem
i to w wilgotnych barakach. Wyżywienie niedostateczne, praca ponad
siły bardzo szybko wykańczała więźniów. Ubywało nam stale wagi,
zaczynały pachnąć nogi. Po obiecie zaczęły się odlamywać wychudli i
wyglądali ludzie, skóra i kości. /t. zw. muszkanie/. Już w pierwszych
miesiącach chodź pozie na izbie chorych /t. zw. Krankenbau/ i stam-
tąd nikt nie wrócił. Powieszono u nas, że odbywały się tam selekcje
stosowane zastrzyki fenolowe deserdeczne. Po upływie ok. 2 miesięcy
przeniesiono nas do Oświęcimia głównego. W Birkenau pracowałem
w t. zw. Planierungskommando, potem w transportach baraków, a następ-
nie jako cieśla. W Oświęcimiu głównym pracowałem parokrotnie przy
budowie drogi, jako siła pociągowa przy walcu. Wyglądało to w ten
sposób: około 30 więźniów ciągnęło walec szosowy. Na dyszu stał
capi i kijem popędzał więźniów, bijąc po głowie. Z boku biegli vor-
arbeitry i bili tych, których nie mogli dotrzeć kijem kapy.
Bicie stosowane wazędzie jako metoda wychowawcza, bity z sadymem
W Oświęcimiu przydzielono nas później do Baubüro. Była to praca
umysłowa i pod dachem. O ile się nie myle w miesiącu sierpniu
1943 uciekło z Baubüro 5 więźniów. Za to zostali wybrani wśród
nas 25 więźniów, z których 13 zamieszono w bunkrze na bloku śmierci
Nr. 11, resztę zaś publicznie powieszono. Szaubienice zostały wysta-
wione przed kuchnią na widok publiczny, w czasie apelu wyprowa-
dzono skazane i powieszono na naszych oczach. Podobne egzekucje
były jeszcze dwa razy. Raz powieszono 3 Czechów za ucieczkę, trze-
ci raz nie pamiętam już kogo. W Oświęcimiu głównym najgorzej opi-
nia cieszył się blok Nr. 11. Był to blok gdzie na dole w piwnicach
były bunkry rozmaitych wymiarów /murewane i betonowe piwnice/
Był tak zw. Stehbunker /pomieszczenie pianiczne, w których se wy-
du na wielkosc można było tylko stać. Na górze był blok normalny
z którego szło się na wolność. Cały blok Nr. 11 był w dyspozycji
oddziału politycznego Komendy Obozu. W bloku tym rozstrzeliwano
więźniów, przeprowadzano również badania. Badania przeważnie prze-
prowadzano w budynkach wydz. politycznego poza drutami. Kierow-
nikami oddz. politycznego byli Grabner i Boger. Obaj sadyści.
Jeśli chodzi o traktowanie więźniów, to stale byłam świadkiem
przeprowadzania rozmaitych karynych owieszeń, godzinami aż do mę-
nia ludzi, stałego karania ludzi chłosta, za uchylenie się od pracy
wzgl. zatrzymanie się w czasie roboty. Chłosty były publiczne.
W bloku 16 w którym byłem raz po apelu, w czasie arozu kazano nas
na rozbrajanie i nago owieszono powstan podnij, turlaj się itd
przez parę godzin. Później przeprowadzono nas do gorącej kąpieli
a następnie na aroz. Przed kąpielą na arozie polewano nas woda
zimna, z węża gumowego. Drugi raz pamiętam kazano nam w nocy wstać
i biegiem iść do kazi. Tam trzeba było przebiegnąć koło szosy
Kaduka, a ten kwalifikował kto się nadaje do gazu. Wówczas odob-
en około 1.200 ludzi przeważnie żydów. Podobne na bloku X, gdzie
skierowane wybranych więźniów, aryjczyków powieszono, resztę wy-
dano do gazu. Wywozko do gazu widziałem osobiscie.

że na bloku 16 był niemiec, który rzekomo walczył w Hiszpanii po stronię szera oraz, został przesłany do Oswiecimia, był przedtym na krankenbau i sam własnoręcznie dokonał 4.000 zastrzyków dezercyjnych niestety nazwiska Niemca ustalić nie mogłem.

W Oswiecimiu głównym był również blok 10, gdzie mieszkali krótki doświadczalne-kobiety. Blok ten był odparowany od innych bloków, okna zamknięte i zasłonięte, w roku 1944 blok ten opróżniono niewiast-ewakuowane do Ravensbrück. Co się na tym bloku dzieło najlepiej wiedzą lekarze, należałoby przesłuchać dr. Wasiliewskiego, który jest w Gdańsku oraz innych lekarzy więźniów. Starszym lekarzem był prof. Deryng, który później podpisał walkulietę i jak mi wiadomo jest teraz w armii gen. Andersa we Włoszech, meklicie nie obecnie w Londynie. Lekarze polacy zachowywali się bez zarzutu, co do Derynga, to mam wrażenie, że był poważnym narządkiem w raku Niemców.

W Oswiecimiu było ogółem 5 krematorium. Nr. 1 było w dziedzińcu politycznego krematorium male, w latach 1943 i 1944 nieczynne, później częściowo rozebrane i zmienione na skład, następnie Krematoria 2 i 5 w Birkenau jednego typu i krematorium 4 i 5 drugiego typu. Późniejsze gazowane ludzi w szopie na Brzezinkach i tam palono na stosach. Później wybudowane krematoria 2i3. Budowę wykonywała firma Bon i Industriengesellschaft z Gliwic, pisce stawiała firma IOPF i Sehne. Kierownikiem budowy był esmann Blohern /Oberwachrführer/, mówiący po polsku prawdopodobnie renegat, z części dolnej t. j. pod ziemią krematorium składał się z dwóch sal, każda w m. 7,00x30,00, obu położonych względem siebie pod kątem prostym. Sala łączący korytarzyk. Wszystko było wykonane z betonu. Ściany grub 40cm, stropy betonowe, na zewnątrz ściany izolowane papą, strop podparty po środku rzędem słupów i przywiny warstwą 1/2m. ziemi. Do pierwszej sali prowadziła się po pięknych schodach. Pierwsza sala była rozbieralnia, gdzie stały ławki, dawano ręczniki i mydło. Do drugiej sali przechodziła się przez korytarz i tam były szafki stalowane fałszywe prysznic, belikwent niczego się nie domyslał. Po wejściu do sali drugiej zamykano drzwi gazoszczelne i esmann z zawieszoną rurką walał gazowy "cyklon". Druga sala miała kanały dolne i górne. Do zagazowania puszczano w ruch ekshaustory i usuwano gaz z kamery i wpuszczano powietrze. Obsługa składająca się z więźniów żydów, t. zw. Sonderkommando wchodziła do sali i za pomocą windy korytarzowej wywoziła trupy na wierzchoł do sali, gdzie były ustawione piece krematoryjne. Pieców było 5 o 5 otworach każdy. Do otworu wkładano po 2 trupy. Ubrania z pierwszej sali pod dezercem esmannem rawidowano, sortowano i wywieżono na skład do t. zw. Kanały tj. do Lederfabrik do Oswiecimia. Przedewszystkiem paszukiwano złota, zatem badano uzupełnienie trupów, wykrywano złote szopy itp. Ponieważ jak obliczaliśmy w Krematoriach i na stosach spalono około 5 milionów żydów, to skąd w Kanadzie stale palno były rozmaitych rzeczy pożytecznych.

Obsługę Krematorium likwidowano co trzy miesiące, wywożono ją do Gliwic, gdzie ją gazowano. Przychodziła nowa obsługa. Pozostawali tylko capo i palacze polacy. Ich misje wysłać z nami do Mauthausen, w ostatniej chwili zmieniono decyzję i wysłano ich osobną po nas do Mauthausen transportem późniejszym i zamknięto, czy też zamordowane w bunkrze w Mauthausen. Przez okres mego pobytu prawie całe dwa lata mogłem stwierdzić że krematoria cały czas działały dzień i noc i ciągle czuliśmy zapach palonego mięsa. Jeśli chodzi o esmannów to opowiadał mi współtowarzysz więzień prof. Jakubski z Poznania, że esmann, będący na komendzie, gdzie pracował profesor przynosił z krematorium mięso ludzkie i karmił swojego psa. Prof. Jakubski widział obcięte pierwi kobiece przyłożone w papierze. Pierwsze gazowanie wykonano przed moim przyjściem do Oswiecimia na bloku 14, gdzie ja żołnierzy rosyjskich. Stwierdzam że widziałem trupy rozstrzelanych na bloku 11 i jak lała się krew z samochodu ciężarowego, gdy ich wieziono do Krematorium. Droga gdzie stawialiśmy idąc do pracy, bardzo często była kroszona krwią i ślady to było smac. Zwracaliśmy na to uwagę i byli to znak że na bloku 11 kogos rozwalano. Zresztą jeśli chodzi

e ziemią Oswiecimia, to cała ona pokryta jest prochami i żużlami, wysy-
pywane ziemią, piaskiem, drogi i t.d. Do krematorium przywiezione lu-
dzi z zewnątrz. Były to transporty żydowskie, z transportów około 10%
fachowców zdrowych trafiało do obozów, reszta zawieszona do krematorium.
Do krematorium szli starcy, kobiety z dziećmi, niefachowcy, chorzy. Dzie-
ci z reguły szły do krematorium. Ci co szli do obozów pracowali, a gdy się
ich wyczerpywały siły, gdy stawali się chorzy, wzięli, muzułmanami szli do
krematorium. Z początku obozu wystarczyło śmieć, czy czyżby nawet i
już był kandydat na selekcję, t.j. do gazu. Selekcję odbywały się na iz-
bie chorych. Akcja tępienia żydów nazywała się Überlebensaktion.
W Oswiecimiu wszyscy pracownicy cywilni niemiecy i słasacy musieli
podpisać zobowiązanie, że nie zdradzą tajemnic tej akcji i że w niej
będą pomocni. Gazowane również i cyganów. Po wybudowaniu obozu na odolaku
Nr. 2 część tego obozu była zajęta przez cyganów wraz z dziećmi i dzie-
ci. Część cyganów w więzienie, część przesłana do Oswiecimia głównego i
stad ich również wywiezione. O akcji t. zw. Überlebensaktion, jak rów-
nież o tym, że wywiezieni cyganie byli zagazowani mówił mi słasak Her-
bert Kuhn, którego przydzielono do obozu jako budowniczego przez Arbeits-
amt w Katowicach na zapotrzebowanie obozu. Rysunki krematoryjne również
strzymał u siebie Herbert Kuhn i miał je w Baubüro przez prawie 6 mie-
sicy, a to celem sprawdzenia rachunków firm wykonujących krematorjum.
Były to rysunki Krana 2 i 3. Miałem również rysunki Krana 4 i 5, lecz
niekompletne i niedługo, gdyż kierownik całego Baubüro Obersturmführer
Jethan zafundował zwrotu rysunków i zamknął je u siebie w szafie.
Detale urządzenia krematorium opowiedział mi żyd słasak, który na miej-
scu robił dokładne pomiary. Ponadto o tym głośno nie mówię. Dobre do-
nych mógł być pedac Herbert Kuhn, urz. cyw. w Baubüro, który specjalnie
interesował się wszystkim, pokazywał nam wszystkie co tylko mógł, po to
by można było świadczyć o bestjalstwie Niemców. Ponadto żydzi mówili mi
że strzymywali karty drukowane, by takowe wysłać do rodzin i znajomych.
Te karty były, jak opowiadali, takie, że są w obozie na robotach, dobrze
im się powodzi i przez krawczych i rodzim, by się dobrze walcie zgła-
szada na wyjazd do Kłodzka /do Oswiecimia/. Pamiętam również, jak przy-
szedł transport żydów węgierskich, przebranych ich w pasiaki i fotografo-
wane usmiechniętych grupami. Byli to żydzi węgierscy, którzy pracowali
w organizacjach wojskowych pracy i należeli do armii węgierskiej i
jako patrioci węgierscy byli zwolennikami Niemców. Jednym z nich, który
trafił do Baubüro opowiadał mi, że jako inżynier i kapitan, był dowódcą
kolony robotniczej w stopniu kapitana węgierskiego. Władze niemieckie za-
rzadziły by wojsko węgierskie dostarczyło parę inżynierów najzdolniej-
szych do budowy miasta. Odkomenderowane kapitana i jeszcze jakiegoś
inżyniera aryjskiego. Aryjszyk został, a on trafił do Oswiecimia. Inni
żydzi węgierscy mówili, że nie wiedzieli o tym, że są żydami i dowie-
dziali się o tym od Niemców, którzy ich przesłali do obozu, ponieważ
któryś z ich przodków był podobnie żydem. Jeśli chodzi o numerację
więźniów to pamiętam, że wtedy gdy wszystkie obozy oświęcimskie nale-
żały do Oswiecimia głównego, Rapportführer meldował, że stan obozów
wynosił ok. 40.000 ludzi. Najwyższy numer wówczas więźnia wynosił ok.
180.000. Różnica wynosiła 140.000, zatem te były ilosc ludzi numere-
wanych, która zginała w Oswiecimiu. Prócz tego zgineli ci, którzy szli
od razu z własnej do krematorium, ci nie byli numerowani. Było tam
według moich obliczeń i kolegów około 5 milionów żydów i około
400.000 aryjskich. Żydzi w roku 1944 strzymywali inną numerację, mia-
nowicie numerowane ich od Nr. 1 dodając przed tym literę "A" "B" "C".
Przed wywiezieniem mnie do Mauthausen były już numery C.26.000.
W r. 1943 był Główny obóz Oswiecim, nazwany później Oswiecim I, następnie
było Birkenau zwane później Oswiecim II, pozatym były obozy mniejsze
przy zakładach jak kopalnia Jaworzno, Bannwerke /I.G. Industrie/, Budy
Oswiecim Główny miał wszystkich 28 bloków, licząc bloki gospodarcze,
kantyny, i dom publiczny, dom specjalnie dla pokazu, dla kapów ludzi
bez ambicji, którzy wyróżniali się i wyrażali dla Niemców, był to
obóz dla fachowców i traktowania było lepsze niż w Birkenau.

Birkenau w r. 1943 składało się z dwóch obozów: męskiego i żeńskiego. Przez r. 1943, 1944 rozbudowywane odcinek II i odc. III tego oboza. W r. 1944 opróżniono odcinek I i przeznaczono wszystko na odcinek II. Odcinek ten składał się z następujących obozów. Oboz A kwarantanna męska, oboz B kwarantanna żeńska C. oboz żeński D. oboz męski E. oboz pierwotnie cygański następnie ukrai. Obozy A i B. Liczyły po 15 bloków po 30 bloków. W każdym obozie na 15 bloków występowały po 1 budynku natępowym, 1 budynku wywalni oraz 2 budynki służbowe. Odcinek ten w całości mógł pomieścić około 200.000 osób. Oboz III miał być dwukrotnie większy. Ponieważ plany Niemców się zmieniły w r. 1944 przostano rozbudowywać odcinek III i wzniesiono baraki rozobrane. Wszędzie prawie stosowano na odcinku II baraki typu Stahlbaracke /stajnie/ o pojedynczych ścianach z desek, kryte papą, podłoga z kamienia, bez okien z wymurowanym wzdłuż ściany ciągiem kominiowym. Na odcinku III część baraków dla obsługi niemieckiej typ baraków mieszkalnych, dla więźniów stajnie.

Pozatym dalej pod lasem był szpital dla więźniów składający się z 12 baraków, dalej zakład kąpielowy dla przybyłych i odchodzących w transport, zakład dezynfekcyjny, a dalej 4 krematoria. Jeśli chodzi o zakłady kąpielowe i dezynfekcyjne to bez względu na płeć przetransznie więźniowie mężczyźni wygłazali ciała uściszenie maszynowa i kołbami, uornie i bielizna zabierano, czasem oddawano własne ubrania czasem dawano inne brudne rzeczy. W przejściu wstępowało się w stuzienkę pełną jakiegos brudnego płynu, następnie wycierano więźniów brudną płachtą i pod prysanie. Płyn w studzience i na płachcie prawdopodobnie był rozczyn lizola.

Rysunki krematorium 2 i 3 mogłyby odzwierciedlać prawdopodobnie. Były to krematoria tego samego typu. Rysunków krem 4 i 5 nie pamiętam. Jeśli chodziło o selekcje to byłam świadkiem gdy do aut pakowano ludzi zdrowych, a z szpitala ludzi chorych w bieliznie.

W sprawach tych najlepiej poinformowani mogli być lekarze więźniowie należącego zbadano dr. Wasilowskiego na okoliczności powyższe i na operacje na królikach. Dr. Wasilowski mieszkał w Gdańsku. Na obozie zachowywał się przyzwoicie, interesował się reszty wyczuwał, jak i inni więźniowie. O selekcjach w Birkenau mogli wiedzieć dr. Zankalla: szef szpitala więziennego, który był powołnym narzędziem w ręku Niemców i katował więźniów.

O początkach obozu mogliby powiedzieć z pierwszego transportu Polaków Ryniak Stanisław więzien MR. 31 /późniejszy transport Niemcy zapewne szt. 30/ A, res. Banek ul. Pierackiego 16. Pozatym mogą wspomnieć Roman Jan ul. Niepodległości 221 m7 lub. Ajmanowicz Janicko ul. Merszajkowska 6, Jankozuk sklep ul. M. Spodła /lości 227/231 Havel Wiktor zam. zam. w Łodzi ul. Wolczowska 222 m. 34. Nowacki Witold Antoni zam. w Warszawie ul. Świętokrzyska 12.

Na powyższym protokół zaopiniowane, odczytane i podpisane.

[Handwritten signature]

p.o. Sędzia
HALINA WERENKO

[Handwritten signature]